

Posiew miłości

Biuletyn poświęcony bł. Marii Angeli i jej dziełu

NR 2 (99) 2021, IV-VI



W bieżącym numerze:

- JEJ ZWYCIĘSTWO
– Digitus Dei ...
- MIEJSCA ZNACZĄCE W ŻYCIU MATKI ANGELI

AKT OFIAROWANIA SIĘ ŚW. JÓZEFOWI

(odmawiany przez bł. Marię Angelę)

O najdroższy święty Józefie,
najmilszy sercu mojemu po Jezusie i Maryi.
Tobie się oddaję i powierzam,
jak Ci się powierzyli Jezus i Maryja.
Przyjmij mnie za uczennicę i dziecko Twoje,
ponieważ na całe życie obieram sobie Ciebie
za przewodnika, opiekuna i ojca grzesznej duszy mojej.
O najdroższy święty Józefie, prowadź mnie
prostą drogą do Pana Jezusa. Naucz mnie kochać Go
czystą miłością, naucz walczyć z każdym
pożądaniem natury, z każdą pokusą ciała,
świata i szatana. Naucz mnie cicho i wytrwale każdy
krzyżyk znosić, naucz mnie modlić się, naucz mnie
wzgardy siebie i doskonałego posłuszeństwa.
O najdroższy święty Józefie, bądź opiekunem
duszy mojej odkupionej Przenajdroższą Krwią Jezusa,
nie opuszczaj mnie ani na chwilę. Strzeż mnie,
jak pilnowałeś Dzieciątka Jezus,
a ja przyrzekam Ci wierność i pełne posłuszeństwo
oraz miłość aż do śmierci. Dla miłości Jezusa
i Maryi nie odrzucaj mnie od świętych nóg Twoich,
ale przyjmij pod swoją opiekę. Amen.

JEJ ZWYCIĘSTWO

Siostra Maria Cherubina Frankowska

Rozdział VI

Digitus Dei

*Trzymaj się silnie krzyża,
nie patrz, przez kogo ci podany,
ale od Kogo pochodzi.
M. Angela*

Na małych oknach łowickiego klasztoru mróz kładzie swe kwiaty. Już niedługo zakryje wszystko tak szczelnie, że nie będzie można nawet odszukać na niebie wigilijnej gwiazdy. Zresztą dziś nie dostrzeże jej chyba nikt. Śnieg pada od rana, zawieja wzrasta z minuty na minutę, a żalosne wycie wichru przenika do małej celi warszawskich wygnanek, budząc w sercach smutne wspomnienia ostatnich dni. W milczeniu kończą ostatnie przygotowanie do wigilijnej wieczerzy, raz po raz spoglądając na zorane cierpieniem oblicze Matki. Ostatnie przeżycia dodały jej twarzy przedziwnego majestatu. Do niedawna patrzyły na nią jak na uosobienie siły i nadprzyrodzonego męstwa, dziś jednak zasoby odwagi się wyczerpały. Dziecięcym sercem wyczuwają ból matczynego serca.

Rzeczywiście Matka Angela przeżywa bolesny kryzys. Z posłuszeństwa połączona z nieliczną gromadką sióstr klauzurowych sercem biegnie daleko, daleko, gdzie tylko spodziewa się znaleźć felicianские serca.

*Co robią w tej chwili? Czy od-
waga ich nie maleje? Czy umieją*



*Kościół i klasztor
Sióstr Bernardynek w Łowiczu*



nadal radośnie nawiedzenie Boże przyjmować? Czy też może przeżywają te same udręczenia, które się stały jej udziałem? Męstwo, które zadziwiało siostry, spokój nieomal nadludzki ginie, rozprasza się, uchodzi.

W dniu oczekiwania Bożej Dzieciny szatan pragnie rzucić ziarno zwątpienia w głębiny duszy dotkniętej cierpieniem.

Podsuwa zdradliwie: Czy rozproszenie dzieła nie jest widoczną karą Bożą, dowodem Jego zagniewania? Czyż nie szaleństwem było roić sobie, że jest się narzędziem Bożych planów? Gdyby to było

Jego dzieło, czyżby dopuścił do ruiny, do zupełnego rozproszenia? Matkę ogarnia straszliwy niepokój: Ratuj, Panie! – woła raz za razem.

Razi ją obecność sióstr. Chce samotności. Godziny walki przywykła spędzać zawsze u stóp Pana. Nieomylnym instynktem wiedzona, biegnie przed Najświętszy Sakrament, aby u Jego stóp szukać w swej duszy nieśmiałego odbłasku gwiazdy betlejemskiej, która by wskazała jej jasną drogę wśród cierni i pozwoliła dojrzeć ślad Bożej ręki w tym ciosie tak niespodziewanym a druzgocącym.

Chociaż właściwie powinna się go była dawno spodziewać. Wszak od samego zawiązku żyły właściwie z dnia na dzień, ufne łasce, która je w tajniki służby Bożej wprowadziła.

A ostatnio coraz częściej nawiedzało ją złowrogie przecucie jakiegoś ostatecznego ciosu.

I przyszedł rzeczywiście spleciony w jedno z niedolą całego narodu.

Na zawsze chyba pozostaną w pamięci pierwsze dni powstania i to konanie, które stało się jej udziałem, gdy musiała patrzeć na klęskę,

na straszliwe następstwa walki i drżeć o dzieci swoje rozproszone po całej ziemi polskiej. Ciężkie przyszły na nie czasy.

Jedne rzucone w objęty walką kraj, narażone na straszliwe niebezpieczeństwa duszy i ciała, drugie skazane na głód w stolicy. Gdyby nie ufność w Maryi załamałaby się nieraz.

Matka wdzięczną miłością spogląda na obraz Częstochowskiej Pani. Cóżby zrobiła, gdyby nie Ona, ta Matka najdroższa, fundatorka i przełożona? O tak, dzięki Jej opiece ze spokojnym sercem pisać mogła do ojca Fundatora: *My zawsze spokojne i ufające, a szczególnie gdy się do Matki Bożej modlimy.*

A było tyle powodów, żeby wątpić i ufność stracić. Dobrze pamięta te smutne, a zarazem tak radosne dni, kiedy jedynym posiłkiem była woda i ufne dziękczynne *Te Deum*. W pokornej wdzięczności wielbiła wtedy dobroć Bożą za ten hart, jaki został dany jej dzieciom.

Gorliwość siostr, ich zapał do umartwień zawstydzaly ją nierzadko. Szły w tajemnicze zawody miłości, a żadna nie chciała dać się prześcignąć. Jak żywe stoi przed nią wspomnienie nocy, kiedy zatroskana roześmiać się musiała na widok ludzkiej gwiazdy rozłożonej na podłodze dormitarza.

*My zawsze spokojne i ufające,
a szczególnie gdy się
do Matki Bożej modlimy.*

Były wtedy trochę szalone, ale szalał cały kraj. Czyż można było patrzeć z założonymi rękami na zmagania narodu wykuwającego drogę do wolności? One też musiały włożyć swój wkład, swoją ofiarę. Zresztą ginęło tyle dusz, a to była troska ponad wszelkie troski. Wobec niej wszystko małało.

Chwała Boża, dobro dusz; do niczego się nie mieszać – napominała bezustannie siostry. Wiedziała dobrze, że nie dla zakonnic walka orężna; dla nich tylko zawsze i wszędzie miłosierdzie.

Ich służba ojczyźnie to pełne oddanie się Chrystusowi. Pragnęła więc, by umiały wznieść się ponad spory i nienawiść, poświęcając się jedynie ratowaniu bratnich dusz.

Między chorymi nie róbcie różnicy. Wszystkim bez wyjątku nieście pomoc. Do tego powołanie wasze obowiązuje, boć każdy jest bliźnim waszym.

Szły też wiernie za matczynymi wskazówkami. Zresztą Matka tak mało przywiązywała wagi do swoich rad. Czuła dobrze, jak niewiele znaczą słowa, gdy braknie łaski, toteż jednego tylko właściwie domagała się od siostr: aby nie opuszczały modlitwy.

Wspierajmy się wspólną modlitwą i z niej czerpmy siłę i światło. A gdy trudności wzrastają, nakazuje: Więcej jak zwykle uciekać się do modlitwy, bo w niej cały nasz ratunek.

Wspierajmy się wspólną modlitwą
i z niej czerpmy siłę i światło.
A gdy trudności wzrastają...
Więcej jak zwykle
uciekać się do modlitwy,
bo w niej cały nasz ratunek.

Innych rad nie udziela wtedy, gdyż czuje, że wszelkie szczegółowe wskazówki mogą raczej wprowadzić zamieszanie i niepokój, bo sytuacja zmienia się z godziny na godzinę. Nawet wtedy, gdy pytana jest

wyraźnie, odpowiada tylko: *Tymczasem rządz się, moje dziecko, jak cię Duch Święty natchnie* – ufając, że światło Boże zostanie udzielone jej córkom w obfitości.

I nie zawiodła się. Siostry okazywały taką moc ducha, że mogła być z nich dumna. Konieczność rozproszenia przyjęły jako nowe żądanie Boże, nową formę apostołstwa, nie wątpiąc ani na chwilę, że kasata jest tylko etapem, drogą ku promiennej przyszłości. Im radośniej jednak patrzyły w przyszłość, tym boleśniej drżało serce Matki. Widać taką cenę zapłacić musiała za siłę swych dzieci. Przewieziona z klauzurą do łowickiego klasztoru pp. Bernardynek, odłączona od siostr, była przecież sercem z każdą, odczuwała ich trudności jak swoje własne, każdą nieomal pokusę brała na swoje barki.

Dlatego właśnie czuje się tak zboląta. A jednak ponad szyderstwem szatańskiej pokusy dostrzega jasno palec Boży. Felicjanki otrzymały nareszcie chrzest cierpienia. Tak drżała niedawno w obawie, że nie mają na sobie jeszcze tej pieczęci dzieł Bożych. Ciągłe powodzenie w rozszerzaniu Zgromadzenia, znaczny napływ powołań z najlepszych rodzin w kraju, uznanie ludzkie budziło obawę, bo przecież każde dzieło Boże musi być poślubione Ukrzyżowanemu. Kasata powinna ją upewnić, że Chrystus przyznaje się do felicjanek, że je uważa za swoje, a jednak w tej chwili tylko wiara pozwala jej dojrzeć na ukazie kasacyjnym pieczęć Pana – znak królewski. Natura wzdryga się przed takim dowodem miłości. Takie już jest biedne ludzkie serce i w tym jego wielkość i małość. Wymowa krzyżowego drzewa czasami tak obco dźwięczy w uszach ludzkich.

To, do czego cię Bóg wybiera,
od Niego wzięło początek.

Łatwiej było kiedyś uwierzyć słowom nieznajomego kapłana, niż teraz uczyć się dzień po dniu twardego alfabetu krzyża. Zresztą tamto spotkanie było tak tajemnicze, tak niespodziewane, że wątpić nie mogła w interwencję Bożą. Bo skąd ten nieznany ksiądz mógł znać jej wewnętrzne myśli i udręki, kiedy podszedł do niej na ulicy, aby wyrzec te pocieszające słowa: *To, do czego cię Bóg wybiera, od Niego wzięło początek.*

Została wtedy napełniona przeogromną Bożą ciszą i pewnością Jego łaski. Teraz tylko wiara rozjaśnić może mrok nocy betlejemskiej. Oddana bolesnym myślom, Matka trwa nieruchomo przed pustym żłóbkiem, w którym ma spocząć Boże Dzieciątko. Może dlatego właśnie tak ciężko i samotnie. Pusty żłóbek jest dla Matki smutnym przypomnieniem ich wygnania, osamotnienia i bólu. Jezus ukrył się i dlatego tak trudno jest kochać.

Dusza Matki wzbiera tęsknym błaganiem: *Przyjdź, Panie!* A jest w tym wołaniu tyle siły, tyle palącej tęsknoty, że Pan Jezus nie może

go zostawić bez odpowiedzi. Opuszczenie betlejemskiej stajenki jest wymowną lekcją i więcej upewnień nie trzeba. Odpowiedź Boża jest nowym przyływem siły i ufnej wiary. Matka Angela nie może już wątpić, że nawet w tej chwili, gdy jak Hiob ogląda ruiny, jest przecież razem ze swymi dziećmi narzędziem myśli Bożej.

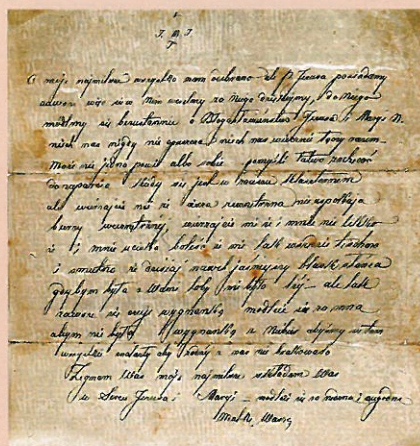
Gorycz wygnania, ubóstwo, rozproszenie – jakie to wszystko małeńkie wobec ubóstwa Betlejem, ucieczki do Egiptu i zupełnego opuszczenia Boga-Człowieka. Jeżeli taką drogą postępował Jezus, umiłowany Syn Boży, czegoż jeszcze szukają felicityjanki?

Dusza matki korzy się w uniżeniu przed Bogiem, dziękując za miłosierdzie krzyża. Nie jest to jednak dziękczynienie zachwytu, jest to raczej pokorne poddanie Hioba z jego ufnym: *Pan dał, Pan wziął*. Jest to heroiczny tryumf wiary, który wzrusza niebiosy i nawołuje Przedwiecznego Ojca, aby co prędzej powołał z Egiptu Syna swojego. Zanim jednak przyjdzie ten dzień święty, trzeba będzie wiele przecierpieć, wiele utaić na dnie serca.

Lecz dziś już Matka nie myśli o tym. Pragnie w tej chwili jednego: podzielić się z siostrami owocem łaski. Idzie więc spiesźnie do

celi i przelewa na papier nadmiar swych uczuć. Z duszy umocnionej łaską płyną życzenia jedyne w swoim rodzaju, życzenia będące najdoskonalszym hymnem miłości, szaleńczym umiłowaniem krzyża i wylewem serdecznej troski o dusze.

Dzieciątko Jezus przyniosło nam w swych przebłogosławionych rączkach krzyż. Jeśli więc prawdziwe sługi i oblubienice jesteśmy, nie wolno nam ... niewdzięcznie doświadczeń Pańskich przyjmować.



List okólny bł. Marii Angeli do sióstr pisany na Boże Narodzenie 1864 r.

O moje najmilsze, wy mnie tak bardzo nie zasmucicie, nie będziecie przydawać nowych ran, nie okażecie się niewdzięczne Panu, bo wiercie mi, że chociaż ... teraz bardzo ciężkim krzyżem dotknięta jestem, jednakże bez porównania więcej byłabym udręczona i zboląta, gdyby mnie doszła wiadomość, że z rąk Jego niechętnie i niewdzięcznie krzyż doświadczeń przyjmujecie...

Więc moje najmilsze, weselcie się w Panu, że was uznał godnymi cierpień i prześladowania, dziękujcie Mu pokornie za tę łaskę, nie przedstawajcie Go chwalić w sercach waszych.

Ukrywając sukienkę zakonną, obleczcie się w szatę pobożności, pokory, cichości i niewinności wielkiej, bo tej sukienki nikt wam nosić nie zabroni, bo w nią obleczone roznosić będziecie wonność Chrystusową po całym świecie.

Jeszcze kilka słów matczynych i list gotowy. Obiegnie on cały niemal kraj, budząc w sercach felicianek zapał i entuzjizm miłości.

Więc moje najmilsze, weselcie się
w Panu, że was uznał godnymi
cierpień i prześladowania,
dziękujcie Mu pokornie za tę łaskę,
nie przedstawajcie Go chwalić
w sercach waszych.

Ale wróćmy do wigilijnej wieczerzy. Gdy matka Angela zjawia się wśród siostr, by podzielić się z nimi opłatkiem, pokój Boży promienieje z jej twarzy.

Moje, najmilsze, wszystko nam odebrano, ale Pana Jezusa posiadamy, więc się Nim weselmy. I radość prawdziwa, doskonała jednoczy serca.

Nikt nie przeczuwa, iż jest to dopiero początek doświadczeń Bożych. I Matka też nie widzi, w jaki bolesny okres wchodzi. Gdy ucichną pienia kolęd, gdy wróci szarzyzna powszedniego dnia, wróci też szatański wróg i wyteży wszystkie siły, aby odebrać Fundatorce ufność i bezgraniczne zdanie się na Boga.

Jakże często będzie musiała powtarzać sobie to, co kiedyś siostrom mówiła: *Miłość do Zgromadzenia jest najgłówniejszą przyczyną twych*

cierpień, ale staraj się wyrobić w sobie w tym względzie więcej obojętności. Twoim kłopotaniem nie zmienisz zamiarów Bożych, które są może teraz dla nas ciężkie i niepojęte, ale muszą być dobre i potrzebne, kiedy z woli i dopuszczenia Bożego pochodzą. Ty kochasz Zgromadzenie, ale wiesz, że i Pan Jezus je kocha, bo to własność Jego Matki, więc co na niego dopuszcza, to z miłości. Rzuć (Zgromadzenie) w Serce Jezusa i Najświętszej Panny, nie przejmuj się tak wszystkim, odsuwaj wszelkie pokusy, którymi szatan cię policzkuje, żeby ci odebrać pokój.

Niestety, niełatwa to droga, szczególnie gdy ciało wyczerpane do ostatecznych granic, a wrażliwe i czułe serce dręczone jest nieustannie nawałem szatańskich pokus. Cóż z tego, że siostry nie przeczuwają nawet jej cierpienia, że potrafi pokryć je ciszą błękitu. Taka walka trwać długo nie może.

Jakoż kończy się tragicznie.

Matka zapada na dziwną chorobę, której przyczyną jest nadmiar moralnych cierpień. Śmierć krąży nieustępliwie koło łóżka Fundatorki.

Przychodzi dzień, w którym wszystkim zdawać się będzie, że radosna felicyjańska epopeja skończy się ostatecznie w murach łowickiego klasztoru klęską Zgromadzenia i śmiercią jego Założycielki.

Inne są jednak plany Boże. Czas doświadczeń nie może przecież trwać wiecznie. W blasku gromnicy uśmiecha się do Matki wezwanie Pańskie: *Z Egiptu wezwałem Syna mojego.*

c.d.n.

MIEJSCA ZNACZĄCE W ŻYCIU MATKI ANGELI

Kalisz – Warszawa – Kolonia – Łowicz – Kraków

Siostra Maria Marta Zielińska, Warszawa

Życie każdego człowieka zamyka się granicą miejsc, które wywierają większy lub mniejszy wpływ na jego rozwój i wzrost. Matka Angeli miała w swym życiu miejsca, którymi Bóg posłużył się, by dokonać w niej wielkich rzeczy. Poznanie tych miejsc, a dokładnie tego wszystkiego, z czym Bóg tam na nią czekał, może pomóc w zgłębieniu jej duchowości.

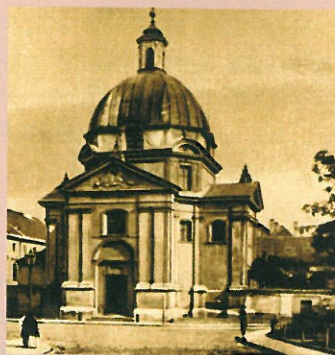
Na początku pojawia się Kalisz, w którym to 16 maja 1925 roku przysła na świat Zofia Kamilla Truszkowska, późniejsza Matka Angeli. Tu, w bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w chrzcie świętym narodziła się jako dziecko Boże i tu także jako mała dziewczynka czyniła pierwsze kroki ku Bogu, ucząc się od swoich najbliższych rozmowy ze Stwórcą. Długie i częste spotkania z Bogiem przed obrazem Świętej Rodziny, w którym szczególną cześć odbiera św. Józef, zaszczepliły w niej nabożeństwo do tego świętego, co ujawniło się w przyjęciu go za opiekuna Zgromadzenia.



Cudowny obraz Świętej Rodziny w Kaliszu, w którym szczególną cześć jest otaczany św. Józef

Będąc w wieku szkolnym, Zofia przeniosła się z rodzicami do Warszawy. Tu czekały na nią nowe łaski Pana, choć nie zawsze od razu rozpoznane. W kościele Sióstr Sakramentek na Nowym Mieście po raz pierwszy przyjęła do swego serca Jezusa. Do tego kościoła często przybiegała na poufne rozmowy z Mistrzem uczącym ją kochać.

Kiedy miała szesnaście lat, musiała wyjechać do Szwajcarii dla podratowania zdrowia. Bóg jednak przewidział ten wyjazd także dla jeszcze głębszego rozmiłowania jej w sobie. Tam w pięknie przyrody odnalazła ślady Bożej miłości i uczyła się kontemplować Boga. Po powrocie do Warszawy częste spotkania u stóp Jezusa Eucharystycznego rozpłomieniły w Zofii pragnienie całkowitego oddania się Jemu na służbę. Tak bardzo chciała stać się niewolnicą Jego miłości, że spełnienie swych marzeń widziała jedynie u wizytek, by w oddaleniu od świata mogła coraz bardziej kochać Pana. I choć nie wizytki Bóg wybrał dla spełnienia jej powołania, to głębokie umiłowanie Eucharystii na zawsze pozostało w jej duchowości.



Kościół Sióstr Sakramentek na Nowym Mieście w Warszawie, w którym bł. Maria Angela przyjęła I Komunię Świętą



Warszawa stała się także miejscem ekspansji jej młodzieńczego entuzjazmu i chęci działania dla Boga. Przedtem jednak Bóg zaprowadził ją do miejsca, gdzie dokonały się jakby jej drugie narodziny. Towarzysząc choremu ojcu w podróży do Salzbrenn, dokąd jechał na kurację, a potem w wyprawie krajoznawczej znalazła się, niewątpliwie za sprawą i zrządzeniem samego Boga, w katedrze w Kolonii. W tej gotyckiej świątyni Zofia całkowicie otworzyła się na działanie potęgi Bożej. Tu pozwoliła zburzyć wszystkie swoje dotychczasowe pragnienia i plany. Tu zyskała przekonanie, że jej marzenia o oddaniu się na służbę Bogu u wizytek nie są zgodne z Jego wolą. Bóg objawiający się jej w ogromie i pięknie kolońskiej świątyni dał jej światło tylko na jeden krok – nie wizytki. Opuściła katedrę kolońską z wewnętrznym przekonaniem, że Pan

sam da znak. Była wolna od swoich planów i nierealizujących się pragnień, była wolna od siebie. Ten jej akt poddania i całkowitej zgody z wolą Bożą zostawił niezatarty ślad w jej duchowości, wyrażający się w bezgranicznym umiłowaniu posłuszeństwa. Ufność w Jego miłosne kierowanie pozwoliła jej wrócić do Warszawy, by tam dzień po dniu uczyć się odnajdywać i rozpoznawać Boże zamiary względem siebie. Warszawa otworzyła przed Zofią pole do działania. Przedtem chciała służyć Jezusowi ukrytemu w Hostii, teraz mogła służyć Panu ukrytemu w braciach i siostrach potrzebujących jej pomocy. Warszawa mająca tak wielu potrzebujących, pomogła jej rozpoznać Bożą wolę, by służyć im nie w pojedynkę, ale we wspólnocie nowego zgromadzenia.

W 1864 roku Matkę Angelę i całe Zgromadzenie dotknął cios kasaty. Wraz z siostrami klauzurowymi udała się do Łowicza. Tu czekał na nią Bóg z łaską ciszy i możliwości refleksji. Choć serce Matki rwało się do tych, które musiały rozejść się do rodzin, to jednak zwyciężyła w niej ufność i poddanie się woli Bożej. Klasztor Sióstr



Wnętrze kościoła Sióstr
Bernardynek w Łowiczu

Bernardynek w Łowiczu stał się dla Matki także miejscem natarczywej i jakże pełnej poddania prośby, by Pan sam ratował Zgromadzenie. Jej ufność nie została zawiedziona. W dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 września 1865 roku, otrzymała upragnioną wiadomość, że w Galicji, w Krakowie Zgromadzenie zostało przyjęte.

Kraków, do którego Matka Angela przybyła w maju 1866 roku, stał się ostatnim miejscem jej owocnego działania. Pierwsze lata upłynęły pod znakiem organizacji Zgromadzenia po rozproszeniu. Bóg jednak miał też inne plany. Stale pogłębiająca się utrata słuchu nie

pozwalala Matce na tak żywą działalność. Bóg zaczął ją uczyć umierania, by tym piękniej mogła narodzić się dla Nieba.

Powoli odchodziła od świata, od ludzi, choć oni, a zwłaszcza Zgromadzenie, do końca było w centrum jej modlitw i ofiarowywanych cierpień. Mała celka w krakowskim klasztorze stała się milczącym świadkiem jej cierpień, zmagania, trudów, by dojrzeć do Nieba.



Celka bł. Marii Angeli w klasztorze przy ul. Smoleńsk w Krakowie

Bóg prowadził Matkę Angelę przez różne miejsca, a w każdym czekał na nią ze swoją łaską. Ona zaś współpracując z nią, doszła do celu swego pielgrzymowania – do chwały Nieba.



Pierwsza ochronka Sióstr Felicjanek w Krakowie

Jej życie zamykało się pomiędzy chórem zakonnym, gdzie mogła do woli adorować Jezusa, a celą, gdzie dopełniała swojej ofiary za Zgromadzenie. Tu narodziła się do życia wiecznego w chwale Tego, którego tak bardzo ukochała. Owoc Jego łaski i jej miłości dojrzał do zbioru. Pozostała w Krakowie, tak jak niegdyś pragnęła, wspominając pierwszy w nim pobyt: „Czułam, że jestem Polką. ... Taką miłość poczułam do tego miasta, że myślałam sobie: Ach, żeby tam już mogła zostać”. I została, i jest do dziś, ona sama i ona w swym dziele.



Klęcznik, na którym bł. Maria Angela spędzała wiele godzin na adoracji Najświętszego Sakramentu

Prośby i podziękowania

Kochana Matko, proszę wstaw się u Pana w intencji ciężko chorego Mikołajka. Zdiagnozowano u niego nowotwór mózgu, rodzice są załamani. Matko Angelo, patronko chorych, uproś cud uzdrowienia. Prosi Twoja córka duchowa.

* * *

O potrzebne łaski w chorobie stwardnienia rozszianego dla ks. Tomasza, a jeśli taka wola Boża, proszę o uzdrowienie.

* * *

Kochana Matko Angelo, proszę o cud małego życia dla małżeństw bardzo długo oczekujących na dar potomstwa: dla Barbary i Michała, Eweliny i Rafała, Agnieszki i Michała, Pauliny i Łukasza, Marioli i Tomasza. Jezu, ufam Tobie.

* * *

Bł. Mario Angelo, dziękuję Ci serdecznie za pomoc w moich sprawach. Proszę Cię o wstawiennictwo u Boga przez Niepokalane Serce Maryi w mojej sprawie mieszkaniowej.

* * *

Proszę o światło Ducha Świętego dla małżonków Anny i Mateusza – o rozeznanie drogi życiowej dla najmłodszego syna Rafała – prosi Maria

* * *

Błogosławiona Mario Angelo, proszę, uproś u Miłosiernego Boga łaskę powrotu do wiary dla Piotra i Jolanty. Niech budują swoją rodzinę na Ewangelii i Bożej miłości.



Błogosławiona Maria Angela Truszkowska

Błogosławiona Maria Angela Truszkowska urodziła się w Kaliszu w 1825 roku. W dzieciństwie i młodości pociągała ją modlitwa i troska o innych. W 1855 roku założyła Zgromadzenie Sióstr Felicjanek. Całe życie bł. Marii Angeli było przeniknięte troską o zbawienie wszystkich ludzi i duchem służby potrzebującym.

Postawa ta wypływała z jej bezgranicznej miłości do Boga i pragnienia pełnienia Jego woli. Zmarła w 1899 roku. Beatyfikowana 18 kwietnia 1993 roku w Rzymie przez papieża Jana Pawła II.

MODLITWA

Boże, nasz Ojczy, uwielbiamy Cię i dziękujemy,
że obdarowałeś nas błogosławioną Marią Angelą,
która żyła Twoją wolą w wierze i w bezgranicznym zaufaniu
i dla Twojej miłości służyła bliźnim.

Przez jej wstawiennictwo udziel mi łaski ...,
o którą z ufnością proszę, przez Chrystusa, naszego Pana.

Amen.

(z aprobatą kościelną Wikariatu Rzymskiego)

O otrzymanych łaskach za wstawiennictwem bł. Marii Angeli
prosimy powiadomić Zgromadzenie Sióstr Felicjanek
ul. Smoleńsk 6, 31-107 Kraków
lub ul. Poniatowskiego 33, 37-700 Przemyśl
lub ul. Kościuszkowców 85, 04-545 Warszawa

Zespół redakcyjny:

Koordynatorki kultu bł. Marii Angeli Truszkowskiej